GŁOS ZAMOISZCZYZNY

MIESIĘCZNIK OŚWIATOWO-SPOŁECZNY — WYCHODZI 1-GO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Rok III. Luty 1930 r. Nr. 2

Groźny stan szkolnictwa powszechnego.

Od początku tego roku szkolnego na różnych zgromadzeniach i w prasie omawia się sprawę szkolnictwa powszechnego. Nic dziwnego, że sprawą tą wszyscy interesują się, bo tu chodzi o sprawę bardzo ważną — o kulturę szerokich warstw społeczeństwa. Dowodem tej ważności sprawy jest konferencja, jaką zwołał przed paru tygodniami Pan Prezydent Rzeczypospolitej na Zamek.

Społeczeństwo nasze zrozumiało potrzebę oświaty powszechnej, o czem świadczy jej rozwój dotychczasowy. Jednakże w ostatnich latach zaszły pewne zjawiska, które zatamowały normalny rozwój szkolnictwa. Jednem z tych zjawisk jest szybki przyrost dzieci, który rozpoczął się w roku 1927/28. Od tego to roku, kiedy do szkoły przyszedł pierwszy rocznik powojenny dzieci, coraz jest ciaśniej w szkole, coraz więcej przybywa dzieci.

W roku zeszłym w całej Polsce było przeszło trzy i pół miljona dzieci, za lat dziesięć w roku 1940 będziemy mieli dzieci w wieku szkolnym przeszło sześć miljonów, a zatem przybędzie Polsce dzieci dwa i pół miljona. Ażeby te dwa i pół miljona dzieci pomieścić w szkole, potrzeba nam nowych budynków i więcej nauczycieli. A tego właśnie niema i dlatego szkoła powszechna stoi wobec widma katastrofy,

Jak się przedstawiają stosunki w powiecie Zamojskim?

W roku zeszłym według obliczeń p. Marjana Falskiego, z którego pracy czerpiemy dane, było w pow, Zamojskim 19.434 dzieci, gdy do szkoły w dniu 1 grudnia uczęszczało 17,402 dzieci, a zatem już w roku zeszłym, jak z tego wynika, nie uczęszczało do szkoły dwa tysiące dzieci.

W powiecie Zamojskim przyrost dzieci w ciągu najbliższych paru lat wynosić będzie od 5 do 10%, a więc rocznie przybywać będzie od jednego do dwu tysięcy dzieci. W obecnym roku, według teoretycznych obliczeń, opartych na obecnej ilości etatów nauczycielskich i przyroście dzieci, a więc danych zupełnie ścisłych, do szkoły nie uczęszcza w powiecie przeszło trzy tysiące dzieci.

Musimy sobie śmiało, po męsku, chociaż z bólem serca powiedzieć, że obecnie niema powszechnego nauczania, skoro w powiecie rośnie trzy tysiące młodych obywateli analfabetów.

A w następnych latach będzie jeszcze cięższej, bo w roku 1932/33 będzie 23.440, a w roku 1939/40 — 26.460 dzieci w wieku szkolnym.

Do zaprowadzenia powszechnego nauczania potrzebne są dwa warnnki: dostateczna ilość nauczycieli i budynków szkolnych.

W roku obecnym jest w powiecie 345 etatów nauczycielskich; w roku 1940 potrzebaby przynajmniej 441; rocznie winno przybywać średnio mniejwięcej 10 nauczycieli.

Największe jednak potrzeby istnieją w zakresie nowych budynków szkolnych. W roku ubiegłym było w powiecie 327 izb lekcyjnych, z tego tylko 122 w budynkach własnych.

W celu objęcia dzieci obowiązkiem szkolnym, należałoby w szybkiem tempie budować izby lekcyjne, ażeby po 10 latach największego przyrostu dzieci osiągnąć od 406 do 607 izb, corocznie winno przybywać średnio od 18 do 38 izb w całym powiecie.

P. Wł. Grabski, b. premjer, w swej pracy „Kultura wsi a nauczanie powszechne“ oraz p. M. Falski, w swej pracy „Potrzeby szkolnictwa powszechnego“, określają koszt budowy izb lekcyjnych na 30 tysięcy złotych; ten ostatni koszt budowy mieszkania nauczycielskiego ustala na 20 tysięcy zł. Przy normalnym programie, rozłożonym na lat 20 koszt budowy izb lekcyjnych wynosiłby 9,7 — 15,7 miljonów, mieszkań nauczycielskich 4,9 — 8,1 miljona, całkowity koszt wynosiłby od 14,6 do 23,8 miljonów.

M. Falski realizację w przedmiocie budownictwa rozkłada na Państwo i samorządy, z czego jeśli chodzi o pow. Zamojski na Państwo przypada 10,1%, na samorządy 89,9% obciążenia. W ciągu 20-lecia — do roku 1947/48 na wydatek samorządu wynosiłby 21,4 miljona, a Państwa 2,4 miljona zł.

A zatem w powiecie Zamojskim samorządy na budownictwo szkolne corocznie musiałyby wpłacać przeszło miljon złotych, ażeby wszystkie dzieci miały odpowiednie budynki szkolne a nauczyciele mieszkania.

A teraz powstaje pytanie jak wysoko należałoby opodatkować mieszkańców, ażeby uzyskać 21 miljonów na wybudowanie szkół i mieszkań.

Ażeby uzyskać powyższą sumę, każdy mieszkaniec corocznie musiałby płacić 7,5 złotego lub około 1 złotego z każdego hektara, jeśliby na cele szkolne tylko ziemię opodatkować. Ponieważ p. M. Falski proponuje wprowadzenie specjalnych dodatków do podatków, gruntowego od nieruchomości, obrotowego i dochodowego, a wobec tego wydatek z hektara wyniósłby prawdopodobnie około 70—80 groszy.

Z rozważań powyższych widzimy, że aczkolwiek sytuacja szkolnictwa powszechnego jest ciężką, to jednak nie beznadziejną, a możliwą przy dobrem zrozumieniu sprawy, do usunięcia.

Społeczeństwo powiatu, a w szczególności władze samorządowe nie mogą nad tem przejść do porządku dziennego; czynniki decydujące w powiecie nie mogą założyć rąk bezczynnie i mówić „jakoś to będzie“, bo wtedy może być zapóźno.

Jeden z wielkich pisarzy kiedyś rzekł: „Człowiek, to największe bogactwo na ziemi“, ale rzecz naturalna człowiek oświecony. Przez stwarzanie warunków do rozwoju powszechnej oświaty stwarzajmy Polsce te wielkie bogactwa, bo bez niego nawet wobec silnej armji Polska się nie ostoi.

C. Wycech.

Współdziałanie nauczycielstwa szkół powszechnych i średnich.

W ostatnich latach żyjemy i pracujemy pod znakiem reformy szkolnictwa i jej intensywnego realizowania. Najświeższe bowiem zarządzenia Ministerstwa Oświaty w sprawie unifikacji programów na terenie szkoły powszechnej i średniej dały wyraźne hasło do rozwalania tego chińskiego muru, jaki zbudowała tradycja na różnych odcinkach naszego szkolnictwa.

Wydane już projekty programów historji, śpiewu i rysunków dla siedmioklasowej szkoły powszechnej i niższego gimnazjum, przesłane w tych dniach do rozważania przez Ministerstwo Wyznań Rel. i Oświecenia Publ.. wskazują, że zbliża się szybkim krokiem decydujące w dziejach szkolnictwa uzgodnienie pracy naukowej w niższem gimnazjum i szkole powszechnej.

W najbliższej przyszłości zatem omawiane projekty, po po omówieniu i uzgodnieniu przez siły fachowe i zainteresowane, staną się obowiązującemi zarządzeniami programowemi, a całe dotychczasowe nieporozumienie przejdzie do przeszłości. Skończy się w ten sposób krzywda wyrządzana młodzieży, uczęszczającej do szkoły powszechnej, która staje się z dniem każdym coraz trwalszym pomostem do szkół średnich i wyższych, torując sobie wytrwale wolną drogę dla swych talentów.

Ten punkt wyjścia, jakim oddawna powinna być szkoła powszechna, staje się coraz bardziej dla społeczeństwa zrozumiały i bliski. Głosy, namiętnie zwalczające ten punkt widze-

nia przycichają coraz bardziej, gdyż samo życie przechodzi nad nimi do porządku dziennego oraz zmusza nieubłaganie do realizowania szkoły jednolitej, czego chociażby wyrazem są przytoczone na wstępie zarządzenia najwyższej magistratury szkolnej oraz zalecania poszczególnych Kuratorjów w sprawie współdziałania, a wychodzące ze słusznego założenia, iż „kształcenie i wychowanie młodzieży szkolnej będzie tem skuteczniejsze, im ściślejsze i bardziej jednolite będzie współdziałanie nauczycielstwa i kierownictw wszystkich szkół, tak w dziedzinie wychowawczej, jak i w kwestjach, dotyczących nauczania*)".

Apel ten nie może przebrzmieć bez echa. Musi znaleźć żywy oddźwięk na dole! Oba obozy, zarówno ten, który uważa za swój obowiązek obronę szkoły powszechnej, jak i ci, którzy jeszcze kruszą kopje w obronie tradycyjnego ośmioletniego gimnazjum, muszą niezwłocznie podjąć inicjatywę nawiązania współpracy, celem jasnego i konkretnego rozwiązania wysuwających się zagadnień na terenie jednego i drugiego szkolnictwa, a właściwie jednej szkoły ogólnokształcącej. Obowiązkiem tedy całego nauczycielstwa szkół powszechnych i średnich jest rozpatrzenie i ujęcie zagadnienia całokształtu pracy, zrozumienie ważności zarówno szkoły powszechnej, jak i średniej dla społeczeństwa i państwa.

Nauczycielstwo szkół powszechnych, domagające się oddawna oparcia systemu przygotowania przyszłych wychowawców na wykształceniu ogólnem w granicach pięcioletniego gimnazjum, opartego na siedmioletniej szkole powszechnej najwyższego stopnia organizacyjnego, w której uczyć będą nauczyciele z wyższemi kwalifikacjami naukowemi, musi konsekwentnie popierać to gimnazjum we wszystkich jego poczynaniach, by mogło stanąć pod względem naukowym i wychowawczym na jak najwyższym poziomie i naodwrót, nauczycielstwo szkół średnich winno się ustosunkować z całą życzliwością do postulatów szkoły powszechnej i jej pracy, realizowanej w tak trudnych dzisiaj jeszcze warunkach zarówno naukowych, jak i wychowawczych.

Wzajemne jednak zrozumienie pod tym względem ogromnie pracę ułatwi i pozwoli na zadzierzgnięcie koleżeńskich stosunków pomiędzy gronami nauczycielskiemi, co w dalszej pracy, zmierzającej do wytworzenia jednolitego typu obywatela państwowca, niezmiernie dodatnio się odbije. Szczególnie zaś potrzebną okazuje się taka harmonijna współpraca w miejscowościach, gdzie znajdują się szkoły różnego typu.

Brak dotychczas jednolitego postępowania oraz porozumienia co do różnych spraw, wzajemnie interesujących szkoły, ujemnie odbija się na pracy całości organizacji szkolnej. A sporo jest spraw zarówno na terenie szkoły powszechnej, gimnazjum czy seminarjum, które domagają się wspólnego omówienia, wspólnej linji postępowania, wspólnego nastawienia, biorąc pod uwagę chociażby sprawę pracowni, bibljotek i świetlic uczniowskich, wspólnych uroczystości, organizacyj międzyszkolnych, jak np. harcerstwo, chóry szkolne, koła L. O. P. P., Czerwonego Krzyża, samorząd szkolny, kooperatywy uczniowskie i cały szereg innych, które młodzież ze sobą zjednoczą, ułatwią jej pracę, zbliżą szkoły do siebie. powodując wzajemne zaufanie oraz miłą atmosferę współpracy koleżeńskiej, stwarzając w ten sposób nie jednokrotnie zdrowe podstawy do międzyszkolnego wyścigu pracy.

A dalej na terenie tego współdziałania znajdujemy konferencje nauczycielskie, gdzie obopólna wymiana zdań walnie się przyczynili do zrozumienia samej pracy i warunków w jakich ta praca się odbywa. Na wiele rzeczy znajdzie się lekarstwo. Lekcje, referaty, organizowane wspólnie w szkole powszechnej i w gimnazjum, wniosą sporo ożywienia na konferencje nauczycielskie.

Wymiana prelegentów w siedzibie gimnazjum i szkoły powszechnej oraz na terenie całego powiatu, posiada tyle walorów dodatnich, że należy zaraz przystąpić do porozumienia się i rozpoczęcia wspólnej pracy.

Może czasami będą tu lub ówdzie pewne trudności, dąsy z jednej czy drugiej strony; może tu i ówdzie zostanie jeszcze podkreślony podział na specjalistów, że się tak trywjalnie wyrażę od „wielkiego" i „małego" abecadła, może tu lub tam będzie chciał się ktoś „zniżać" lub nie będzie chciał być „pouczany", ale jak zdobędą wspólnie wiarę w podejmowaną pracę i zobaczą pracę dużą, rzetelną, to niebawem zejdą z niższych czy wyższych koturn i zasiędą wspólnie, po koleżeńsku przy jednym stole, ramię przy ramieniu, do poważnego obmyślenia planu postępowania i współdziałania w poruszanych kwestjach. Trzeba tylko w tem wszystkiem mieć trochę dobrej woli i chęci obustronnej, a kontakt między szkołą powszechną, gimnazjum czy seminarjum bardzo prędko zostanie nawiązany.

*) Okólnik Karatorjum Okr. Szk. Lub. z dnia 15.X 1929 r. Nr. II-26477/29.

* * *

Że zaś tak może być i jest, świadczy chociażby fakt, iż w ostatnich dniach w Tomaszowie Lubelskim łączność taka w bardzo sympatyczny sposób została nawiązana i to zarówno na gruncie towarzyskim, jak i szkolnym. Oto po zorganizowaniu bardzo miłego zebrania towarzyskiego nauczycielstwa szkół powszechnych i gimnazjum, przy współudziale Dyrektora gimnazjum. p. L. Kobierzyckiego, Inspektora Szkolnego p. B. Dontena i zast. Inspektora Szkolnego, p. A. Pikulskiego, przystąpiono do wyłonienia wspólnej komisji porozumiewawczej, która ma na cclu współpracę w dziedzinie opieki pozaszkolnej nad młodzieżą, organizowanie współżycia tejże młodzieży, urządzanie konferencyj nauczycielskich, porozumiewanie się w sprawach korzystania z pomocy naukowych i urządzeń szkolnych oraz tych wszystkich spraw, które wysuną się na porządek dzienny.

Zapoczątkowano wspólną organizację harcerską pod kierunkiem p. prof. Trojanowskiego, chór szkolny pod kierunkiem p. Matuszakówny i p. Mazurkiewicza ze szkoły powszechnej, konferencje nauczycielskie pod przewodnictwem (na zmianę) raz nauczyciela szkoły powszechnej, drugi raz gimnazjum. Organizuje się Powiatowy Wydział Konferencyj Rejonowych przy współudziale całego grona nauczycielskiego gimnazjum, które bierze udział w poszczególnych sekcjach, zależnie od zainteresowania, w opracowywaniu całorocznego programu prac na konferencjach rejonowych powiatu, występując również w tej pracy w charakterze prelegentów na miejscu i w powiecie, organizuje się już wspólny obchód rocznicy styczniowej, powstają świetlice i czytelnie uczniowskie dla wszystkich szkół, wspólne korzystanie z bibljotek nauczycielskich i innych urządzeń szkolnych, projektuje się założenie wspólnego Kółka Miłośników Sceny, międzyszkolne zaś Koło Miłośników Robót Ręcznych prosperuje już z powodzeniem od połowy roku.

Są próby zorganizowania innych kół jak np. Koła sportowego, wycieczkowego, znajduje się również w projekcie organizacja regjonalnego muzeum szkolnego, bratniej pomocy, kooperatywy uczniowskiej z hurtownią udziałową, możliwie w gimnazjum, przez którą związałoby się za pośrednictwem udziałów wszystkie szkoły na terenie powiatu z tutejszym zakładem średnim. Zarganizowana już została także wspólna wycieczka do Poznania w liczbie około 500 osób, w skład której weszło, obok młodzieży szkolnej, nauczycielstwo całego powiatu.

W dziedzinie zamierzeń pozostaje jeszcze cały szereg dalszych prac, zmierzających do organizacji jednolitej szkoły przez samo nauczycielstwo szkoły średniej i powszechnej. Najbliższy wspólny wysiłek, jaki czeka nasze szkoły, to z końcem roku szkolnego wspólna powiatowa wystawa szkolna.

Za temi pracami natury wychowawczej i naukowej oraz podejmowanemi wspólnie imprezami o charakterze społecznym, czy towarzyskim, możliwe, że pójdzie unifikacja na terenie nauczycielskich związków zawodowych, to zn. między Związkiem Zawodowym Polskich Nauczycieli Szkół Średnich a Związkiem Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, co przyczyniłoby się jeszcze bardziej do utrwalenia tej życzliwości i zrozumienia współpracy, jaka została w ostatnich czasach na terenie tomaszowskiego szkolnictwa zadzierzgnięta. Sądzić należy, że dobra wola obu stron podtrzyma z powodzeniem to, co z dobrym wynikiem zostało dotychczas rozpoczęte.

Czernichów, — próg polskiej spółdzielczości rolniczej i Franciszek Stefczyk.

Niedaleko Krakowa znajduje się wieś Czernichów, kolebka polskiej spółdzielczości rolniczej. W niej to bowiem przed czterdziestu laty powstała pierwsza spółka oszczędności i pożyczek, pierwowzór obcych Kas Stefczyka. W dobie dzisiejszej dużo budujemy na życiu spółdzielczem wsi polskiej. Idea ta rozgościła się już wśród tej wsi, otrzymała prawo obywatelstwa, a ludzie, zajmujący się teorją, ogłosili ją za najlepszą szkołę społeczną szerokich mas.

Czterdzieści lat temu było w naszej wsi nieco inaczej. Było głodno, ciemno, nędznie, brudno, bez najmniejszej nadziei na przyszłość.

Czterdzieści pięć lat temu jechał Franciszek Stefczyk furą do Czernichowa. Zacytuję tu słowa owego gospodarza, który w drodze tak ówczesne stosunki wiejskie przedstawiał:

„U mnie jest morgów coś dwadzieścia; niejeden mnie bogaczowi zazdrości, a tu ja nieraz do ust nie mam co włożyć. Na placek niema ludzkiego ziarna; kukurydzą tylko się żywię.

Gruntu parę morgów nieobsianego, bo trzeba nawozu i ziarna. a na kupno niema pieniędzy, na kredyt też nieda nikt. Pożyczyć nawet na lichwę żyd nie chce, a w Kasach pańskich — gdzieby ta się chłop mógł poratować! I to nie u mnie jest tylko bieda — jest wszędzie na wsi, jest w całej okolicy.

Wczoraj mi konia zabrali za... podatek".

Tenże sam wieśniak, jak zresztą i wszyscy inni, zalewał robaka w karczmie wódką aż do utraty przytomności; w zaniku świadomości przestawał choć na chwilę być sobą. Pędzono też wódkę wówczas chłopu dowoli. Tak było za czasów pańszczyźnianych; nie zmieniło się też wcale za rządów austrjackich jak również i rosyjskich.

Obowiązkiem szynkarza-żyda było wyszynkować cały zapas wódki, a ten już miał cały szereg sposobów do zmuszania włościan, ażeby temu obowiązkowi stało się zadość.

Lichwa pieniężna dochodziła wówczas do dziesięciu procent w stosunku miesięcznym.

Takie to były czasy, kiedy Franciszek Stefczyk obejmował posadę nauczyciela szkoły rolniczej w Czernichowie. W ciągu pięciu lat zgłębia życie wsi u nas i zagranicą, poczem rzuca potężne hasło spółdzielcze: „sami sobie" i z tem to hasłem rozpoczyna swe przebogate życie z ludem i dla ludu.

Założona przez Stefczyka w Czernichowie pierwsza spółka pożyczek i oszczędności świetnie wytrzymała próbę życiową. Aczkolwiek założona była na takim terenie, gdzie więcej było potrzebujących niż zamożniejszych, wszelako działalnością swoją wpłynęła na dobrobyt całej okolicy, rugując z niej lichwę całkowicie.

Do końca pierwszego roku przystąpiło do spółdzielni 146 członków. W ciągu dziesięciu miesięcy swego istnienia uzyskała Kasa na 56 książeczek oszczędnościowych 101 wkładek w kwocie 12.923.67 złr., do których dopisano 209.97 złr. procentu. Wycofeno 17 wkładek w kwocie 2.329.59 złr., tak że z końcem roku 1890 stan wkładek wynosił 10.803,15 złr.

Najniższa wkładka wynosiła 17 złr., najwyższa 885 złr., procent od wkładek $4^1/_2{}^0/_0$. Pożyczek za ten czas udzielono 117. Najwyższa pożyczka wynosiła 400 złr., najniższa 12 złr., a udzielone zostały przeważnie ze spłatą 4 lat. Z tego 42 pożyczki udzielono na dokupienie inwentarza i paszy, 36 na spłatę długów żydowskich, 20 na budowę, 14 na obsiewy.

Przeznaczenie udzielonych pożyczek najlepiej świadczy o potrzebach ówczesnej ludności,

Od pożyczek pobierała Kasa po $6^0/_0$ w stosunku rocznym. Jeżeli porównamy obecnie te pobierane odsetki z odsetkami lichwiarskiemi, to znajdziemy szaloną różnicę, przekraczającą wszelkie możliwości gospodarcze ówczesnego rolnika.

Można śmiało twierdzić, że pierwszy rok działalności Kasy czernichowskiej pozostawił w kieszeniach tamtejszych włościan około 10.000 złr.

W innym wypadku pieniądze te odeszłyby do rąk lichwiarzy żydowskich.

Niestrudzony organizator spółdzielczy rozszerzył swoją ideę i na inne działy życia rolniczego. Zakłada spółdzielnie mleczarskie, spożywcze i inne.

Niezłomnie walczy u władz austrjackich o prawo bytu dla tego rodzaju instytucji.

Za zgodą tychże władz zakłada we Lwowie Patronat dla Spółek Oszczędności i Pożyczek, a następnie rozszerza go i na inne spółdzielnie rolnicze.

Cały okres czasu — aż do wybuchu wielkiej wojny był jednym triumfem Kas spółdzielczych. Ściągnęły one do siebie tyle kapitału społecznego, że bez żadnej trudności były w stanie zaspokoić wszystkie potrzeby gospodarcze ludności rolniczej w Małopolsce.

W roku 1913 było na terenie Małopolski 1.397 kas, udziałów posiadały 3.074.281 kor. wkładek oszczędności — 69.641.466 kor., pożyczek udzieliły kasy członkom na sumę 73.053.078 kor., funduszu zasobowego posiadały 4.047.688 kor.

Zestawienie powyższe to nic innego, jak tylko triumf pierwszej zasady Stefczyka: „samopomocy i wzajemnej pomocy".

Lata wojny, a następnie dewaluacja pieniądza nie wpłynęły dodatnio na rozwój Kas, ale sama zasada ideowa pozostała nienaruszona.

Prawdziwe warunki do pomyślnego rozwoju spółdzielczości rolniczej nastały dopiero po śmierci Fr. Stefczyka. Już na łożu śmierci rzuca ten niestrudzony bojowiec swoim współpracownikom ostatnie hasło: „sursum corda".

W dniu 30 czerwca 1929 roku odsłonięto w Czernichowie pomnik twórcy spółdzielczości rolniczej w Polsce. — Zasłudze Jego oddano cichy hołd.

Rok ubiegły mieści w sobie rzetelny postęp Kas spółdzielczych w Polsce.

W tym roku bowiem było już na całym terenie Rzeczypospolitej 2.509 Kas, w których członków było 517.248 — udziałów posiadały Kasy 12.726.500 zł., fund. zasobowych — 5.207.600 zł., wkładów oszczędnościowych — 20.991.300 zł.; pożyczek udzieliły swym członkom na kwotę 83.882.800 zł.

Rozwój Kas datuje się dopiero od pięciu lat. Do tego czasu były one w uśpieniu, z powodu dewaulacji pieniądza. Za tak krótki czas jest to postęp bardzo znaczny. Wszystkie Ka-

sy Stefczyka posiadają obecnie swoją centralę pieniężną w postaci Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Warszawie; poszczególne zaś działy spółdzielczości rolniczej tworzą swe Związki Rewizyjne, które znów ze swej strony uruchomiły Zjednoczenie Związków Rewizyjnych Spółdzielczości Rolniczej w Warszawie, Warecka 11a, w domu spółdzielczości rolniczej im. Fr. Stefczyka. Zjednoczenie obecnie brało żywotny udział w Wystawie Poznańskiej, z okazji której wydało specjalny album, illustrujący stan i postęp spółdzielczości rolniczej w Polsce w ostatnich latach.

Łącznie z albumem wyszła z druku praca zbiorowa p. t. „U kolebki polskiej spółdzielczości rolniczej", którą nabywać można w Zjednoczeniu pod wyżej wskazanym adresem. Tamże nabywać można specjalne bibljoteczki dla poszczególnych działów spółdzielczości rolniczej.

Twórcą spółdzielczości rolniczej był nauczyciel, który doskonale zgłębił życie swego środowiska. Dzisiaj w Zjednoczonej Ojczyźnie tysiące nauczycieli oddaje się tej gałęzi pracy, ale duży odsetek zachowuje się jeszcze biernie. Niechże rok 1930 przyniesie w tym kierunku zmianę na lepsze.

Od tego zrozumienia zależy byt gospodarczy wsi polskiej, jej uspołecznienie, byt materjalny szkoły jak również i stanowisko społeczne nauczyciela w Państwie.

Jan Gaździcki.

Rada Zjazdów Samorządu Ziemskiego.

W dniach 21 i 22 grudnia 1929 r. obradowała w Warszawie Rada Zjazdów Samorządu Ziemskiego, będąca naczelną reprezentacją ogólno-państwowej organizacji związków samorządu powiatowego. Rada rozpatrzyła sprawozdanie Zarządu organizacji, przedstawione przez prezesa p. J. Beka, oraz debatowała nad dwoma szczególnej wagi dla samorządu kwestjami: 1) ożywienia budownictwa szkolnego i 2) określenie zasadniczego typu gminy wiejskiej jako podstawy dla podziału administracyjno-terytorjalnego oraz organizacji samorządu.

Kwestję budownictwa szkolnego w zakresie organizacji i finansowania budowy referował Radzie poseł A. Bogusławski, wskazując, iż dotychczasowy wynik budownictwa szkolnego w stosunku do potrzeb jest bardzo nikły, że potrzeby te stale wzrastają i że koniecznem się staje zreformowanie całej akcji, by dojść do rezultatów bardziej zadawalniających.

Wystarczy wspomnieć, że potrzebujemy około 80 tys. izb szkolnych, zaś wybudowaliśmy za pierwsze dziesięciolecie około 4 tysięcy.

Rada Zjazdów na podstawie referatu przyjęła szereg wniosków o następującem założeniu. Budownictwo szkolne musi być oparte przedewszystkiem o czynniki zainteresowane bezpośrednio, a więc o gminy oraz obwody szkolne,

---

BOHDAN GÓRSKI. 1

Dusza Ludu w „Panu Balcerze"

OD REDAKCJI.

Autor pracy „Dusza ludu w Panu Balcerze" ś. p. Bohdan Górski, syn p. Wojciecha Górskiego, znanego i cenionego w szerokich kołach naszego społeczeństwa pedagoga i długoletniego dyrektora gimnazjum pod wezwaniem św. Wojciecha w Warszawie, młodzieniec o wielkiem sercu, wzniosłej duszy i nieprzeciętnej inteligencji, zmarł przedwcześnie, bo w 24 roku życia, utonąwszy przypadkowo w falach Bałtyku w czasie swego pobytu w Stölpmünden, w czerwcu 1914 r.

Od wczesnej młodości okazywał duże zdolności literackie, pisząc prace naukowe i utwory wierszowane, nacechowane wielką miłością Ojczyzny i ludu swego.

Po skończeniu gimnazjum, pozostającem pod kierunkiem ojca, studjował filozofję na uniwersytecie w Krakowie, zwracając uwagę profesorów na swą wybitną inteligencję i wielostronne uzdolnienia.

Drukujemy w „Głosie Zamojszczyzny" pracę ś. p. Bohdana Górskiego, jako rzecz przedstawiającą dużą wartość literacką, którą nasi czytelnicy z żywem zainteresowaniem i prawdziwym dla siebie pożytkiem czytać będą.

Za łaskawe pozwolenie drukowania na łamach naszego pisma tej cennej a nieznanej dotychczas szerszemu ogółowi pracy, Redakcja składa panu dyrektorowi Wojciechowi Górskiemu gorące podziękowanie.

I.

Pierwiastki oceny estetycznej

Za siódmą górą, za dziewiątą rzeką istnieje podobno cudna kraina marzenia. Nie dobiega tam żaden głos ziemi, panuje tak silne napięcie wyobraźni i uczucia, że artysta jednym aktem twórczej woli może powołać do życia dzieło skończone w sobie, zależne tylko od siebie, wolne od jakichkolwiek wpływów postronnych, luźnie jeno związane z przeszłością wewnętrznego kształtowania się twórcy.

z drugiej zaś strony o stałą pomoc finansową Państwa, które, przerzucając dotychczasowy system doraźnych zapomóg, musi stopniowo stworzyć poważniejszy fundusz budowy szkół. Dzięki temu funduszowi Państwo będzie mogło decydująco wpływać w kierunku budzenia inicjatywy miejscowej, wyrównywać różnice w zamożności poszczególnych terenów i dopomagać do szybkiego budowania. Budowa musi pozostać w rękach gmin, jako czynnik stwarzający bezpośrednie zainteresowanie i zdolność do ofiarności, samorząd powiatowy zaś musi gminom dostarczyć pomocy organizacyjnej, technicznej, w miarę możności i pomocy finansowej.

Zasadniczy typ gminy wiejskiej omawiał b. wice-minister spraw wewnętrznych Dr. M. Jaroszyński. Rada Zjazdów podzieliła wypowiedziane w referacie myśli, że podstawową gminą wiejską musi być jednostka, łącząca w sobie zarówno wspólne zainteresowanie mieszkańców, jak i dająca warunki żywotnego działania. Gmina musi mieć własne zainteresowania i obowiązki nie dosięgające do zainteresowań całego powiatu. Stąd też taką gminą może być tylko gmina zbiorowa w wielkości swej dostosowana do miejscowych warunków. To zapatrywanie podzielone było przez przedstawicieli wszystkich dzielnic, jak również i to, że reforma, polegająca na przebudowie zbyt wielkiej gminy b. zaboru rosyjskiego oraz na wprowadzeniu gminy zbiorowej w woj. południowych i zachodnich winna się odbyć stopniowo z zachowaniem ewolucyjnego charakteru reformy. Zaznaczyć należy, że obie omawiane kwestje będą jeszcze przedmiotem obrad ogólnego zjazdu przedstawicieli sejmików powiatowych, który odbędzie się w końcu m. lutego 1930 r.

Do Kół Młodzieży Wiejskiej

pow. Biłgorajskiego.

Niezależnie od wysłanych zawiadomień, Zarząd Okręgowy Związku Młodzieży Wiejskiej w Biłgoraju przypomina, iż w czasie od 24-go lutego do 2 marca b. r. odbędzie się w Teodorówce kurs drobiarstwa, na którym omawiane będą również sprawy konkursów rolnych w Kołach Młodzieży. Wykładać będą prelegenci z Lublina i miejscowi. Utrzymanie i noclegi zapewnione na miejscu.

Na wspomniany kurs każde Koło Młodzieży Wiejskiej winno wysłać swoich przedstawicieli.

Sekretarz: *M. Krzyśków.*

Przewodniczący: *R. Lindner.*

Popierajcie „Głos Zamojszczyzny"!

Dziedzina impulsywnej żywiołowej twórczości i mechanizm powstawania koncepcji artystycznej przedstawia dla współczesnej wiedzy psychologicznej teren zupełnie jeszcze prawie dziewiczy; linja, wzdłuż której postępuje rozwój teorji estetycznych od kanonów Arystotelesa do nastrojowych wibracji podmiotowego czysto wrażenia Lemaitre'a i Anatola France'a, wskazuje tylko na zmienność i względność kryterjum artystycznego, ustanawia bardzo subjektywne uogólnienia dalekie od naukowej pewności. Trudno zatem rozstrzygać o ile wyżej podana teorja odpowiada rzeczywistym faktom pewnych rejonów twórczej psychiki, wolno jednak pod adresem bezwzględnego impresjonizmu, zwolenników absolutnej samodzielności przy powstaniu i rozwoju pomysłów artystycznych, złożyć jedno zastrzeżenie zasadnicze. Oto jakakolwiek byłaby bezpośrednia rola wpływów zewnętrznych w pierwszym momencie twórczym, to nieda się żadną miarą zaprzeczyć ich udział pośredni, jako treści konkretnej, którą psyche artysty wchłonęła i organicznie włączyła w proces własnego wewnętrznego formowania się i uświadamiania jakości uczuciowych, czy intelektualnych. Istota dzieła sztuki tkwi bezsprzecznie w niepodległym żadnym mniej lub więcej formalnym schematom tonie wewnętrznym, w sposobie indywidualnego ujęcia danej treści i wrażeniu osobistem, jakie ono wywołuje. Rzetelny i szczery nastrój odtwórczy, głęboka, rozległa skala zrozumienia i odczucia zależy od intuicji i wrażliwości estetycznej, ale ta ostatnia oprzeć się musi na szerokiem uwzględnieniu życia jednostkowego i zbiorowego. Oczywiście takie postawienie kwestji nie zawsze da się stosować w jednakiej rozciągłości. Temat zaczerpnięty wprost z osobistej psychiki twórcy, jego wyłącznie indywidualnych przeżyć, uniesień i tęsknot lirycznych, z natury rzeczy, ogranicza do minimum działanie pierwiastków asymilowanych z zewnątrz, wysuwa na plan pierwszy nieuchwytną błyskawicę iskry twórczej, bezpośredni krzyk duszy albo nawet żywiołowy nastrój chwili, który drwi w żywe oczy z konsekwencyj rozumowych i daremnych na oko wysiłków, pragnących związać wszystko w jedną zygzakowatą, ale nieprzerwaną i wyraźną łączność z nurtem przeżyć zbiorowych. A jednak łączność

CZAR PIEŚNI.

Gdy pieśni słyszę tony,
Jakaś dziwna tęsknota,
Jakiś żal niezmierzony,
Na serce mi się mota.
Myśl ma bieży w zaświaty
Ku pięknu, — tam gdzie słońce,
Tam gdzie wonne są kwiaty...
I krwi fale gorące
Biegną... biją mi w skronie...
Marzy coś się jak we śnie...
Pieśń daleko gdzieś tonie...
Jest mi dziwnie boleśnie.
Coś już w życiu skończone
Coś co nigdy nie wróci...
Życie nieodgadnione
Znów na fale coś rzuci...
Pieśń jak przędza się snuje,
Lecz już koniec — przerwana,
Pod powieką coś kłuje,
W piersi boli jak rana...
Pieśni, pieśni skrzydlata,
Nieś me myśli w przestworza...
Niechaj w bezkres ulata
Poza góry, za morza...
Daj mi słodkich chwil kilka,
Co ich życie nie prześni,
Niech czarowna ta chwilka,
Tworzy w życiu znów pieśni.

CELINA.

Życie zawodowe i organizacyjne.

Jak założyłem szkolną organizację — Koło uczniowskie pod nazwą „Jutrzenka" w Sitnie.

Projekt powstania organizacji szkolnej pod nazwą Koło uczn. „Jutrzenka" ma swój początek w mojem spostrzeżeniu dobrych chęci dzieci szkolnych do składek na cele naukowe.

Dnia 16 kwietnia 29 r. urządziliśmy pierwsze pod mojem przewodnictwem zebranie, w obecności 55 dzieci szk. i złożyliśmy tytułem udziałów Koła uczn. po 40 gr. wkładu.

Staraliśmy się, ażeby jaknajrychlej założyć Spółdzielnię, którąby prowadziła sklepik szkolny.

Na wymienionem zebraniu dokonano wyboru członków Zarządu Spółdzielni i omówiono szereg spraw związanych z jej istnieniem. Między innemi powzięto uchwałę stworzenia przy organizacji następujących sekcyj: a) Oddział szkolny, b) Koło miłośników pieśni polskiej, c) Koło miłośników poezji polskiej.

Wprowadzając organizację szkolną, należało się najpierw zastanowić nad zakresem jej działania i najściślejszego przystosowania jej do realnych potrzeb współczesnego życia społecznego i państwowego. Nowe warunki życia wymagają nowego człowieka, którego dopiero wy-

---

ta mimo pozorów, które świadczą przeciwko, nie jest bynajmniej papierowym dogmatem, ona istnieje i istnieć musi w żywej rzeczywistości, jeno czasem wykryć ją trudno, bo trudno połączyć zmysł krytyka-erudyty z prostą, świeżą a jednocześnie wytworną i subtelną wrażliwością intuicyjną na zjawiska artyzmu.

Współobecność dwóch pierwiastków i warunków krytyki artystycznej pozostaje w swej sile i wtedy, gdy chodzi o dzieło, którego treść rdzeniową stanowi zupełnie określona idea, po dana może nie w formie narzuconej z góry tendencji, lecz żywych wewnętrznie przetrawionych wartości uczuciowych i refleksyjnych. Ulega zmianie tylko stosunek ilościowy, na czoło występuje konieczność syntetycznego ujęcia całości twórczej danej indywidualności artystycznej, bo nowy jej owoc jest tylko jednem ogniwem całego łańcucha rozwoju idei i świadomości przekonań, myśli, uczuć. Do tej ostatniej kategorji należy „Pan Balcer w Brazylji", poemat stojący pod względem wymagań czysto estetycznych bardzo wysoko i jako wytwór potężnego ognia i natchnienia poetyckiego wytrzymujący zwycięsko, mimo swoich niezaprzeczonych wad wewnętrznych i formalnych, daleko idące porównania. Najwyższą jego wartością jest wcielenie symbolicznej idei ogólnej, żywy człowiek z krwi i kości, który otrzymuje głos własny dla uczucia i myśli. W szerokiej perspektywie ujęła tu poetka psychikę zbiorową ludu polskiego, mimo różnorodne trudności kompozycji i charakterystyki, potrafiła zawrzeć istotną, acz pod pewnym kątem widzianą prawdę życiową. „Pan Balcer w Brazylji" jest syntezą wszystkich zasadniczych pierwiastków twórczości Konopnickiej [1]). Zamiast wezwania i hasła, jednostronnej trochę dydaktyki lub nie ogarniającego całości wybuchu liryzmu, rozwija się bezpośredni obraz życia, słychać wymowę żywej natury ludzkiej, zjawiają się w nowym wcieleniu podstawowe pierwiastki ideowe Konopnickiej, czujnie przez nią strzeżone i kultywowane od chwili pierwszego wystąpienia. Ujęcie rzeczy istotnych człowieka, który występuje w męczeńskiej epopei tułaczy i wyraża jej ideę przewodnią, jest możliwie tylko

[1]) Bardzo ładnie i obrazowo wyraził to dr. E. Woroniecki, „Krytyka", rok 1910.

chować potrzeba, którego wychować musimy, jeżeli chcemy utrzymać zdobytą formę życia państwowego.

Dzisiejszy obywatel ma prawo wybierać i być wybranym do piastowania przeróżnych godności i urzędów. Trzeba, aby ten obywatel dzisiejszy już od dziecka do godnego piastowania powierzonych sobie obowiązków prywatnych i publicznych starannie i pilnie się przygotowywał.

Każda epoka w rozwoju ludzkim ma swój ideał wychowawczy i zawsze zadaniem szkoły będzie zrealizowanie tego ideału, przygotowanie człowieka do życia.

Ideałem człowieka na „dziś" jest człowiek-społecznik w najszerszem tego słowa znaczeniu. W Polsce ten ideał piastowany jest od czasów Komisji Edukacyjnej, która nam w testamencie przekazała, by z dziecka wychować człowieka, któremu w społeczeństwie będzie dobrze i z którym społeczeństwu też ma być dobrze. Oto ideał, oto cel, do którego szkoła polska dzisiaj winna dążyć, i trzeba stwierdzić, że życie szkolne przewybornie nadaje się do zrealizowania tego celu.

Jestem przeświadczony, że organizacja szkolna, jaką wprowadziłem przy 3 kl. publ. szk. powsz. w Sitnie, pomimo, że jest dotychczas organizacją młodą, wymagającą dużo jeszcze pracy, może się stać dzielnym środkiem wychowawczym.

Ustroju naszej organizacji nie oparłem na żadnym gotowym wzorze, lecz zbudowałem go stopniowo wspólnie z dziećmi. Widziałem jak gorąco i głęboko przejęła się młodzież organizacją. Jak pożytecznie odbywają się zebrania walne, czy też zarządu, czy poszczególnych sekcyj. Każdy się chce wypowiedzieć, znając już zakres naszego działania i potrzebne nam środki do osiągnięcia celu. Wszyscy rzecz traktują poważnie i na serjo. Twarze zarumienione, wesołe, głowy zajęte obradami. Organizacja jest przedszkolem pracy narodowej, jest szkołą demokracji.

Współczesne życie społeczne i państwowe odpowiada wprowadzeniu organizacyj szkolnych. Minęły bezpowrotnie te czasy, kiedy wola jednostki była źródłem prawa dla ogółu. Szkoła ówczesna przygotowywała młodzież do życia przez wpajanie w nią cnoty posłuszeństwa dla osoby „pana". To bezpowrotne wczoraj, różni się od chwili obecnej tem, że dziś źródłem prawa jest wola ogółu. Ogół obywateli jest prawodawcą dla jednostki.

W imię tego, przedsięwzięciem mojem jest nauczyć dzieci brać świadomie udział w pracy wspólnej, organizacyjnej, ze zrozumieniem dróg i celów.

Znakomity pedagog amerykański J. Dewey powiada: „Tylko ta nauka ma wartość, która pozwala uczniowi zrozumieć jego środowisko społeczne i daje mu możność poznać w jakim

---

na tle uważnego spojrzenia wstecz, w niedawną a czasem niemal, zda się, obcą przeszłość ówczesnego życia społecznego i wyrosłej z tego pnia indywidualności poetyckiej.

II.

Zarys ogólny twórczości M. Konopnickiej.

„Zaprawdę, kto historję pół wieku Polski pisać zechce piórem umaczanym w zimnym stoku rozwagi i rozsądku, ten napisze rzecz nierozumianą i niezrozumiałą", pisze w „Rachunkach" Józef Ignacy Kraszewski. Słowa te zawierają proste, głębokie spostrzeżenie psychologiczne, którego jednak żadną miarą nie można ograniczać do pierwszego 50-ciolecia naszego bytu porozbiorowego. Głośny i ciągle jeszcze młócony „rozbrat z marzeniem" jaki nastąpił w zbiorowej duszy polskiej po roku 63, wewnętrznie biorąc, był tylko chwilowy, choć jego akcesorja trwają jeszcze do dnia dzisiejszego [1]). W pierwszych latach po powstaniu styczniowym na ziemi polskiej zapanowało milczenie zagasłych popiołów, pod świeżym wrażeniem dziejowego kataklizmu straciły blask swój i siłę harde oczy, bezwładnie zwisły niemocne dłonie, zdolne, zda się, jedynie do wygrażania przeszłości i zasypywania wszelkich śladów wielkiej sprawy. Ale już w połowie lat 70-tych dla uważniejszego obserwatora tych czasów jest zupełnie widoczne, że stan martwego bezruchu przechodzi. Rozpoczyna się ogólne pospolite ruszenie w poszukiwaniu nowych fundamentów narodowej przyszłości. Zapewne, że pierwsze pokolenie porozbiorowe, które nie znaczyło krwią swoją śladów własnych, przybrało pozę bezwzględnie zaprzeczną w odniesieniu do walki i marzeń przeszłości, pozytywne hasła trzeźwego rachunku, popularna teorja zbogacenia narodu za pomocą dobrobytu jednostek panowała wszechwładnie. Namiętne stronnicze uniesienie przy ocenie przeszłości, gabinetowy filozoficzny djalektyzm, łudzący pozorami realizm, a raczej rezygnacja polityczna pozostanie nazawsze faktem, ale faktem będzie również, że naród na

[1]) Podobne stanowisko jak wyżej zajmuje przy ocenie tego okresu Antoni Potocki, szkoda tylko, że niezawsze wyciąga stąd odnośne konsekwencje.

stopniu jego zdolności mogą oddawać usługi społeczeństwu". Im wcześniej dziecko zacznie żyć w gromadzie zorganizowanem życiem zbiorowem, tem silniejsze będą te nałogi, tem słabsze instynkty egoistyczne.

Jak zaznaczyłem na początku, przy organizacji jest Spółdzielnia szkolna, która prowadzi sklepik szkolny. Kapitałem zakładowym są drobne grosze członków organizacji. Dzieci same zebrały pieniądze i w kilka dni z radością został otwarty sklepik szkolny. Powstało żywe zainteresowanie się Spółdzielnią; tu młodzież uczy się wspólnie pracować dla dobra całej organizacji, tu za młodu kształci się duch współdziałania, przyjaźni braterskiej i pracy dla celów wspólnych. Każdy tu potrzebny, każdy musi być czynnym. Zaprawianie się do pracy tej za młodu posiada ogromne znaczenie dla przyszłości narodu i dla pracy w przyszłem życiu. Zakładając Spółdzielnię szkolną, uwolniliśmy się w ten sposób od wyzyskiwaczy. Sprowadzamy towar dobry i tani. Zarząd Spółdzielni szkolnej prowadzi dokładną rachunkowość.

Zarząd Spółdzielni ma już zdobyte duże doświadczenie i dzięki temu organizacja ma możność zdobycia tych wszystkich środków technicznych, które służą do osiągnięcia celu zakreślonego statutem.

Przy Kole uczn powstał oddział szk., jest to coś w rodzaju P. W. szkolnego. Ażeby organizację ożywić, ażeby zrobić ją interesującą, wprowadziłem dział ćwiczeń wojskowych, cieszący się dużą popularnością wśród chłopców. Cel sam za siebie mówi.

Chodzi o to zadowolenie, o ten nastrój, który zawsze można wykorzystać dla celów wychowawczych. Przy organizacji szkolnej istnieje Koło miłośników pieśni polskiej. Należą tu wszystkie starsze dzieci szkolne. Zadaniem chóru jest przygotowanie bogatego repertuaru, składającego się z wiązanek pieśni ojczystych i okolicznościowych. Celem Koła miłośników pieśni polskiej jest: rozbudzenie zamiłowania do śpiewu, kształcenie i wyrobienie słuchu. Do Koła miłośników poezji polskiej należy 18 członków. Zapisały się te dzieci, które mają dobre warunki głosowe, prędko i łatwo wyuczają się wierszy. Repertuar wierszowy składa się z różnych krótkich, wzniosłych o bogatej treści wierszy okolicznościowych, któreby były odbiciem dzisiejszego życia wogóle i odbiciem życia organizacyjnego szk., któreby te organizacje pobudziły do intensywnej pracy, ożywiły ją i nadawały ton odpowiedni

Nie chcę nikogo nakłaniać, by skromne moje poczynania traktował, jako wzór do naśladowania. Daleki jestem od myśli, że to jest jedyny, właściwy sposób realizacji organiz. szk. Proces realizacji powyższego przedsięwzięcia trwa w dalszym ciągu — każdy miesiąc przynosi nowe spostrzeżenia, wzbogaca zdobyte doświadczenie, tworzy się związany z życiem szkolnem dział pracy o dużej wartości społeczno wychowawczej. *Wł. Kiecana.*

---

niedługą tylko chwilę zmartwiał w rozpaczy. Jeśli nawet nie brać pod uwagę gorączkowego ruchu w kierunku zdobycia jaknajwiększej wolności społecznej i narodowej w Galicji, jeśli pominąć w rachunku cały ów znamienny okres „rezolucyjnej polityki", demonstracji ulicznych i względnie śmiałych wystąpień wobec rządu austrjackiego w pierwszych latach po powstaniu. jako krótką przemijającą chwilę sztucznej energji, która rychło się wyczerpała by ustąpić miejsca czarno-żółtej trójlojalnej ugodzie, to przecie nie wolno w żadnym wypadku przemilczeć i zbagatelizować tej rzetelnej pracy organicznej, jaka tam się robiła przeobrażeń klasowych społeczeństwa jakie nieraz wbrew woli konserwatywnych „ojców ludu" spełniły się i spełniać musiały. W Warszawie pod względem społecznym było bodaj lepiej; pozytywizm ówczesny dobrze zasłużył się sprawie demokratyzacji i koniecznemu wyrugowaniu różnych przeżytków dotąd wszechwładnych w opinji ogólnej; jak mógł i umiał starał się torować drogę wiedzy i postępowi, wprowadzać nowoczesnego ducha tam, gdzie pleśniały tamujące oddech tradycyjne szlachetczyzny, dawać twardy realny wyraz kwestji społecznej.

Cała nowocięzna armja „naprawy Rzeczypospolitej", wszyscy tak różni od siebie ideowo i intelektualnie Świętochowscy i Szujscy, Szczepańscy i Wawrzyniaki, Miarki i Wysłouchy i tylu, tylu innych świadomie lub bezwiednie, celowo lub mimowolnie przygotowali grunt dla głębokich przeistoczeń ekonomiczno-socjalnych i psychologicznych, nieukończonych jeszcze do chwili obecnej. Zresztą tam, gdzie ekonomiczne i oświatowe zabiegi nie mogły wystarczyć, gdzie słowa Aleksandra Świętochowskiego były zimną abstrakcją zrodzoną w ciszy gabinetu, tam dochodziło drżenie podziemnej, tajemnej roboty „kucia zbroi narodowego ducha" [1]).

Wśród wrzawy programowych dyskusyj przy głuchym stuku młotów i kielni pracy organicznej; w ciszy prac, których nikt nie widział, których się nawet wypierano głośno i stanowczo, tworzyła się poezja nowego życia.

[1]) W roku 1875-tym pierwsze kółko tajne na uniwersytecie warszawskim, w zaraniu lat 80-tych organizują się prądy socjalistyczne i wszechpolskie.

Ukarany oszczerca.

Od r. 1925 pracuje we wsi Łukowej, powiatu biłgorajskiego na stanowisku kierownika szkoły kol, Paweł Adamiec, cieszący się jaknajlepszą opinją wśród miejscowej ludności.

Dzięki kilkuletniej pełnej poświęcenia pracy kol. Adamca i nauczycielstwa gminy Łukowa, wybudowano piękny gmach 7-klasowej szkoły powszechnej w Łukowej, remizę strażacką i Dom Stowarzyszenia Spożywców, świadczących jak najchlubniej o kolegach, którzy w pierwszym rzędzie przyczynili się do powstania tych tak ważnych na terenie gminy placówek oświatowo-społecznych. Tak kol. Adamiec jak i miejscowe nauczycielstwo nie szczędzą, czasu i trudu w kierunku organizowania i prowadzenia kursów wieczorowych dla młodzieży wiejskiej, przedstawień, odczytów i pogadanek, biorąc wybitny udział w pracy około założenia i budowy Mleczarni i Sklepu Spółdzielczego w Łukowej.

Bezinteresowna i obywatelska praca kol. Adamca znalazła swój wymowny wyraz w zaufaniu miejscowej ludności, którą reprezentuje jako członek Rady Gminnej w Łukowej i Sejmiku Powiatowego w Biłgoraju.

Wysiłki i praca nauczycielstwa nie wszystkim się jednak podoba. Tak jak w każdem innem środowisku, tak i w Łukowej są jednostki wrogo ustosunkowane do pożytecznych poczynań nauczycielstwa, a kierowane osobistą ansą, nie przebierają w środkach, jeśli chodzi o obniżenie autorytetu nauczyciela wśród jego otoczenia i dobrej jego opinji u władz szkolnych.

Do takich jednostek należy Aleksander Jaworski, kowal z zawodu, przypominający swoim poziomem umysłowym i etycznym, kolegę swego po fachu z „Chłopów“ Reymonta.

Pragnąc spowodować przeniesienie kol. Adamca z Łukowej, a nawet „usunięcie go z zawodu nauczycielskiego“, skierował Jaworski do Ministerstwa W. R. i O. P. skargę oszczerczą przeciw wspomnianemu koledze, w rezultacie której władze szkolne przeprowadziły dochodzenie służbowe.

Ponieważ oskarżenie zawierało jawny fałsz i oszczerstwo kol. Adamiec skierował sprawę na drogę sądową.

W dniu 19 grudnia 1929 roku wyrokiem Sądu Grodzkiego w Tarnogrodzie oszczerca został skazany z art. 157 K. K. na 1 miesiąc więzienia, za fałszywe oskarżenie urzędnika.

Podczas rozprawy Jaworski nie wahał się twierdzić, iż działał świadomie i nie może swej skargi uznać za fałszywą, gdyż sumienie obywatelskie tak mu postąpić kazało.

Przeciw wyrokowi Sądu Grodzkiego wniósł Jaworski odwołanie do Sądu Okręgowego w Zamościu.

W niedomówionych słowach, w międzywierszowych odstępach wyzierało naprawdę tragiczne oblicze głębokiej goryczy i bólu, całego piekła zawziętości, które wezbrać musiało w piersiach potomków i synów rycerzy, zmuszonych kryć się mrokiem tajemnicy przy zakładaniu szkółek początkowych. I oto w murach kipiącej różnorodnem życiem Warszawy, w zgiełku prywatnych zebrań towarzyskich, wskroś przeciągłe świsty kominów fabrycznych i przytłumione odgłosy żarliwych studenckich dyskusyj, rozległ się czysty silny głos kobiecy. Delikatna dłoń ujęła lirę pieśniarską, z nieoczekiwaną, śmiałą mocą zagrała nutą ponurej rzeczywistości, dysonansowych przeciwstawień krasy przyrody i milczenia harmonji niebieskiej, w obliczu tragicznej doli ludu. Obok wytwornego parnasisty, który z otchłannym spokojem głębin spoglądał na świat, zda się zapominając o boju młodości, obok ekspowstańca i społecznika Adama Asnyka, stanęła typowa przedstawicielka czasu swego, a zarazem w istocie swej organizacji psychicznej zdolna dostosować się, do haseł dnia następnego, Marja Konopnicka. Nie ośmielam się wyrokować, jaki sąd porównawczy wyda o jej twórczości krytyka literacka lub specie aeternitatis, ale wiem, że uchwyciła ona tętno swej chwili nieprzelotnie, a głęboko. Artyzm słowa łączy się tu z momentem par excellence społecznym; za wybitną wrażliwość artystyczną i refleksyjną, która staje się nieraz przyczyną aktualnej programowości i spotykanego niekiedy braku ścisłej konsekwencji, płaci lichwą stokrotną wszechstronny istotny talent poetycki, ogromne, serdeczną krwią nabrzmiałe umiłowanie ziemi i ludu, bezpośrednie odczucie doli uciśnionych, silna wiara w odrodzenie Polski i ludzkości tylko w ludzie i przez lud. Powyżej ujęte czynniki składają się głównie. choć niewyłącznie na całość odrębnego własnego tonu poetki, łez i bólów ziemi. Po raz pierwszy ton ten własny spotykamy pod nic nie mówiącym tytułem „Obrazków“.

C. d. n.

Nie możemy przesądzać decyzji instancji odwoławczej, stwierdzamy jednak, iż „sumienie obywatelskie“ oszczercy znalazło należytą oceną w opinji publicznej, która niezależnie od skazującego go wyroku, wydała sąd swój na korzyść pokrzywdzonego. Nie do pozazdroszczenia bowiem byłoby stanowisko nauczyciela i urzędnika w państwie, gdyby każdy denuncjant lub oszczerca zasłaniający się swojem „sumieniem obywatelskiem“ bezkarnie godził z całym cynizmem w cześć ofiarnego i pożytecznego pracownika państwowego. Wyrok Sądu w Tarnogrodzie, niech będzie przestrogą dla tych, którzy swojem w wielu wypadkach wysoce nieetycznem postępowaniem w stosunku do nauczyciela, nie tylko utrudniają mu pracę, ale częstokroć zniechęcają go do niej, z oczywistą szkodą dla szkoły i społeczeństwa.

Ważne dla nauczycielstwa zainteresowanego ruchem młodzieży wiejskiej.

Chcąc przyjść z pomocą nauczycielstwu biorącemu udział w pracach Kół Młodzieży Wiejskiej w celu pogłębienia tej pracy i zracjonalizowaniu roli w niej nauczycielstwa, jak również bliższego zapoznania z ideologją i metodami pracy tych z nauczycielstwa, którzy mają szczery zamiar współpracować z młodzieżą wiejską. Zarząd Okręgowy Zw. Pol. Naucz. Szkół Powszechnych w Lublinie organizuje kurs społeczno-rolniczy dla nauczycielstwa z Lubelszczyzny zainteresowanego ruchem młodzieży wiejskiej i chcącego z nim współpracować,

Kurs odbędzie się w dn. 3-go — 8-go lutego b. r. pg. następującego programu;

1. Dorobek kulturalny środowiska chłopskiego do czasu powstania niezależnego ruchu ludowego.

2. Powstanie i rozwój ruchu ludowego w Polsce (dziedziny: gospodarcza, kulturalna, społeczna, oświatowa. polityczna).

3. Ruch młodzieży wiejskiej, jako część składowa ruchu ludowego, jego powstanie, ideologja i podstawy organizacyjne.

4. Rodzaje i metody, pracy gospodarczej Kół Młodzieży Wiejskiej.

5. Przysposobienie rolnicze młodzieży wiejskiej.

6. Rodzaje i metody pracy organizacyjnej i kulturalno-oświatowej K. M. W.

a) praaa organizacyjna, oświatowa i samokształceniowa,

b) teatr ludowy,

c) chóry ludowe.

7. Uniwersytety Ludowe oraz ich rola w odrodzeniu kulturalnem wsi polskiej.

8. Rola nauczyciela w ruchu młodzieży wiejskiej.

Ze względu na to, że pierwszy tego rodzaju kurs w Polsce odbędzie się w Nałęczowie, który ma swą tradycję w ruchu oświatowo-ludowym i wykłady odbywać się będą w budynku, który uwiecznił w „Róży“ Stefan Żeromski — w czasie kursu zorganizowany będzie „Wieczór dumań społecznych Żeromskiego“ z udziałem znanych z współpracy z Żeromskim na tym terenie działaczów oświatowo-ludowych.

Zgłoszenia do dn. 20 stycznia b. r. przyjmuje Zarząd Okręgowy Z. P. N. S. P. w Lublinie, ul. Narutowicza 37 m. 2.

Urlopy zapewnione; podania o nie wnosić do Inspektorów szkolnych, Koszty (mieszkania i utrzymania) wyniosą przypuszczalnie koło 30 zł. za cały kurs.

Oświata pozaszkolna.

Pszczelarskie wychowanie młodzieży.

(Referat wygłoszony przez p Swetozara K. Dżordżewicza na wszechsłowiańskim kongresie pszczelarskim w Poznaniu).

(Ciąg dalszy).

Tylko należyte wychowanie może przynieść maksymalną korzyść w kierunku rozwoju pszczelarstwa.

Dlatego też to się zrozumie samo przez się, jeśli tylko prawdzie popatrzymy w oczy i jeżeli zechcemy mieć skuteczny rezultat i faktyczną pomoc celem uratowania tych setek tysięcy nieszczęśliwych inwalidów.

A czego to dopiero może dokonać wychowanie pszczelarskie u tych, którzy cierpią również na ciężkie powojenne choroby jak i upadek moralności i charakteru, względnie na wielką inklinację do nieróbstwa i używania?

Zapewne wielu pomyśli, że ze strony wychowania pszczelarskiego małą tylko można mieć w tem pomoc, ale niech nam wolno będzie podnieść tylko niektóre momenty, a zobaczymy, że wszystko da się zrobić.

Jeśli jakiemu dziecku damy robotę i potrafimy je nią zainteresować, to przez to sprawimy, że ono będzie o niej myślało nietylko przy tej pracy ale także i w wolnym czasie; a jak tylko zacznie myśleć o pracy, to równocześnie wyzbywa się też innych myśli, które pociągają za sobą lenistwo i inklinację do przyjemności cielesnych. Musi się jednak przyznać że pszczelarstwo, skoro się do niego zabierzemy należycie, jest tego rodzaju zajęciem, że może wywołać nie tylko wielkie zainteresowanie ale też może przysposobić i do medytacji.

Jeśli przez wychowanie uda się nam młodzież przyzwyczaić do pracy, którą się zainteresuje i z której może mieć realną i pokaźną korzyść, to my ją tem samem uchronimy przed złem towarzystwem i ona przez samo poczucie zadowolenia z tego tytułu, że się zajmuje pożyteczną pracą, wytwarza w sobie zaufanie w swoje siły, co będzie oczywiście tylko umocnieniem charakteru, a zresztą zajęta pracą nietylko korzystną ale i przyjemną nie będzie miała czasu na inne rzeczy.

Poza tem pszczelarstwo, kiedy mu jest ktoś całą duszą oddany, wywołuje potrzebę pogadanek z innymi ale tylko o pszczołach. Jest to fakt znany wszystkim pszczelarzom.

W ten sposób przy obcowaniu ze sobą różnych płci giną inne myśli, a w ich miejsce wchodzi przyjaźń i satysfakcja, że się wogóle z kimś może o pszczołach pogadać.

Przez to samo już moralność zyskała, a u leniucha rodzi się powoli dobre usposobienie, które będzie czekało chwili, żeby jąć się pracy i żeby cieszyć się z nowych obserwacyj, względnie, żeby postąpić dalej w porównaniu do dnia wczorajszego.

Wszyscy doświadczeni wiedzą, że pożytecznych pracowników nie stwarza się za pomocą przepisów i kazań, ale gdy ktoś w młodości polubi pracę, to on do końca życia będzie w niej tylko znajdował przyjemność.

Pszczelarstwo można polubić — wiemy to wszyscy z doświadczenia — więc trzeba z niem młodzież już zawczasu zapoznawać i tak robić, żeby je pokochała, gdyż wtedy tylko będziemy się mogli upewnić, że ona wyrzeknie się złych towarzystw, że w niej będzie krzepnął uczciwy charakter i że wyzbędzie się lenistwa.

Jest jeszcze coś w pszczelnictwie, co popiera to wszystko, a tem jest gorliwa i ustawiczna praca pszczoły.

Na tę zaletę pszczoły wychowawca powinien zawsze wskazywać ale nie ostro i jakby z przyganą, gdyż toby miało całkiem przeciwny skutek, tylko bardzo ostrożnie i to tak, żeby sami wychowankowie zauważyli i odczuli potrzebę współzawodnictwa w pracy.

Wartość nauki pszczelarstwa u młodzieży jeszcze na tem się zasadza, że jest to praca, która się opłaca, a kiedy dziecko poczuje, że może jednak coś przez tę pracę zarobić, to temsamem wzmocni się u niego chęć do niej i wytworzy się też w zaraniu życia zaufanie do samego siebie, przygotowanie się do życia.

W ten sposób odpadają wszelkie myśli niewłaściwe o urządzeniu sobie pięknego życia bez pracy, zamiast nich rodzą się kombinacje, coby się jeszcze dało zrobić, żeby mieć więcej.

Możnaby zarzucić, że w ten sposób powstaną materjaliści, coby znów na manowce prowadziło, ale pszczelarstwo jest tak zajmującem zajęciem — jak to wszyscy starzy pszczelarze wiedzą — i tyle daje sposobności do medytacji, że nikt nie może się oprzeć potrzebie rozmyślania, co się tyczy poszczególnych zjawisk jak i odnośnie do stwarzania różnych kombinacyj i to tak dalece, że jest to już dużą dozą idealizmu, a w młodych latach i fantazji, że wszelki materjalizm bardzo wyjdzie osłabiony.

Z tego wszystkiego, co się już powiedziało, jasno się widzi, że braki powojennego wychowania można łatwo i z korzyścią uchylić przez pszczelarskie wychowanie młodzieży i co więcej, że ono nadaje się do walki przeciw zarazie nieróbstwa i zmysłowych przyjemności i wielką jest szkodą, że pedagogowie nie wzięli się do tej pracy z taką uwagą i zainteresowaniem na jakie ona faktycznie zasługuje, a zwłaszcza w tej dobie powojennej.

Dotąd mówiło się jedynie o pszczelarskiem wychowaniu młodzieży z punktu widzenia skutków wojny i dlatego byłoby ono raczej przygotowywaniem do walki przeciwko złu, które wojna przyniosła, łącznie z wykorzystaniem postępu, którego myśl ludzka za czas wojny dokonała.

Pozostaje nam jeszcze tu druga czysto praktyczna strona t. j. wychowywanie młodzieży w kierunku pszczelarskim celem zwiększenia dochodów dla narodowego dobrobytu z punktu widzenia drożyzny i lepszej stopy życiowej.

Zaraz na początku powiedziano już, że wojna przyniosła nietylko rozwój nauki i techniki ale także bezsprzecznie i postęp w sposo-

bie życia i to tak po miastach jak jeszcze więcej po wsiach.

Zmieszanie się różnych ludzi w tej wielkiej i długo ciągnącej się wojnie sprawiło, że ludzie weszli w ściślejsze ze sobą stosunki i dlatego jedni drugich poznali o wiele lepiej i gruntowniej. Te stosunki pozostawiły po sobie widoczny ślad pod względem trybu życia, ponieważ jednostki, jak i narody przejęły jedne od drugich dużo życiowych nawyknień, zwyczajów i wymogów i bardzo się dotychczasowy sposób życia u wielu zmienił, co wszystko, rzecz naturalna, wymaga i nowych wydatków.

Tę zmianę w życiu widzi się zwłaszcza wyraźnie na wsi i to nietylko w ubiorze, w modzie i wystawności (zmiana przemysłu domowego) lecz i w samym sposobie życia domowego.

Chłop dziś przecież żyje lepiej aniżeli przed wojną t. zn., że on odczuwa potrzebę wygodniejszego życia i lepszego pożywienia aniżeli przed wojną i stąd pochodzi jego walka, celem zwiększenia swych dochodów, ażeby przez to mógł swemu życzeniu uczynić zadość.

(c. d. n.)

Tłumaczył z serbskiego *Ks. W. Kranowski.*

KRONIKA.

Kurs informacyjny do egzaminu praktycznego. Zarząd Oddziału Powiatowego Związku P. N. S. P. w Zamościu urządza dnia 2 marca b. r. jednodniowy kurs informacyjny dla kandydatów do egzaminu praktycznego. Zainteresowane nauczycielstwo z powiatu Zamojskiego winno zgłosić swój spółudział do Zarządu Oddziału Powiatowego w Zamościu, skrytka poczt. 35, najpóźniej do dnia 23 lutego b. r. Na kursie będą udzielone informacje, co do zakresu i formy egzaminu. Kurs jest bezpłatny i rozpocznie się o godz. 9-ej rano w szkole powszechnej im. A. Mickiewicza w Zamościu.

Z życia strzeleckiego. Wobec zgłoszonej dymisji dotychczasowego Zarządu Powiatu Związku Strzel. w Zamościu z p. Zubowiczem na czele w dniu 7.XI 1929 r. odbyło się walne zebranie członków wspierających, na którem wyłoniło się tymczasowe kierownictwo powiatu, w skład którego weszli:

P. rejent Aleksander Morawski, jako prezes, Starosta pow. p. Jan Janusz Pryziński, inspektor szkolny p. Jan Składnik, dyrektor B. Polsk. p. Alfred Michejda, naczelnik Urzędu Poczt. p. Kazimierz Irzykowski, mecenas p. Piotr Zubowicz, mecenas p. Henryk Rosiński, nauczyciel p. Stanisław Abraszewski, p. Zygmunt Pomarański.

Celem obecnego kierownictwa jest uporządkowanie i umocnienie podstaw organizacyjnych Zw. Strzel. na terenie powiatu Zamojskiego, poczem nastąpi walny zjazd delegatów, na którym zostanie wybrany nowy Zarząd.

Również na stanowisku Komendanta Pow. Zw. Strzel. zaszła zmiana.

Na miejsce por. p. Jerzego Neumarka został mianowany p. Kazimierz Krupa, b. nauczyciel.

Opłatek związkowy. W dniu 11 stycznia b. r. Ognisko w Zamościu zorganizowało w lokalu związkowym wspólny opłatek, który wypadł bardzo okazale.

Ognisko Zamojskie tworzy obecnie szczerą rodzinę związkową, co jest wyłączną zasługą prezesa Ogniska kol. Tadeusza Gajewskiego.

Opłatek harcerski w Józefowie. Miłą niespodziankę uczyniła tak nam starszym, jak i młodszej braci druchna Gielecińska, nauczycielka w Józefowie, urządzeniem harcerskiego opłatka.

Przy dwóch długich suto zastawionych stołach, zasiadły nasze harcerki, harcerze i goście. Kolac.a przeplatana kolendami, świeckiemi piosenkami i przemówieniami, spowodowała bardzo miły nastrój i przekonany jestem, żc wszyscy uczestnicy rozeszli się z dodatniem wrażeniem. Wieczór ten zostanie napewno dla nas wszystkich jedną z tych pięknych kart naszego życia, której prędko się nie zapomina.

Dziękując Ci druhno za Twoje trudy nad urobieniem tych duszyczek harcerskich, za urządzenie nam tak miłego wieczoru, życzę jak najpomyślniejszych rezultatów pracy i własnego z nich zadowolenia. *Opiekun drużyny.*

Z Rady Miejskiej m. Biłgoraja. Na odbytem w miesiącu grudniu posiedzeniu Rady Miejskiej upoważniono Magistrat do zaciągnięcia krótkoterminowego kredytu wekslowego w wysokości 25000 zł. na wykończenie elektrowni i bezprocentowej pożyczki w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego w kwocie 150.000 zł. na budowę 7-klasowej szkoły powszechnej.

Na posiedzeniach Magistratu przyjęto projekt przepisów korzystania z prądu elektrycznego przez odbiorców prywatnych i rozpatrzono sprawę budowy fundamentów pod gmach szkoły powszechnej.

Z powodu masowego rozmnożenia się szczurów i myszy na terenie miasta, Magistrat postanowił zakupić 400 paczek środka „Kaps“ i wydać zarządzenie właścicielom nieruchomości, posiadaczom lokali mieszkalnych i budynków gospodarczych do obowiązkowego wyłożenia w dniu 16 grudnia wyżej wspomnianej trutki, w którą zaopatrzyć się mogą w Magistracie po cenie rzeczywistej jej wartości.

W miesiącu grudniu zbudowano w Elektrowni Miejskiej fundamenty, pod silnik i generator, wykończono roboty stolarskie i szklarskie i budowę 1 żelaznego i 2 drewnianych słupów rozdzielczych dla zasilania linji elektrycznych.

Pozatem dokonano przebudowy biur Magistratu i przeprowadzono instalacje elektryczne w rzeźni miejskiej i budynkach szkół powszechnych.

Zjazd Prezydjów Ognisk pow. Zamojskiego i Biłgorajskiego. Dnia 9 lutego b. r. o godz. 10-ej przed południem odbędzie się w lokalu związkowym w Zamościu (gmach kina Stylowego) i w Biłgoraju (7-klasowa szkoła żeńska) Zjazd Prezydjów Ognisk i Lustratorów powiatowych.

Ze względu na ważność spraw obowiązkowa jest obecność na zjeździe przewodniczących, sekretarzy, skarbników i lustratorów Ognisk.

Należy przywieźć ze sobą na Zjazd księgi kancelaryjne za rok 1929.

Na marginesie budżetów szkolnych. Potrzeba oświaty w Polsce staje się sprawą tak popularną, że już nawet i prostaczkowie rozumieją ją, co daje się zaobserwować szczególnie na budżetowych zebraniach gminnych. W gminach gdzie sekretarz i wójt dorośli do swoich stanowisk, czyli są „właściwymi ludźmi, na właściwych stanowiskach“, budżety szkolne przechodzą prawie bez opozycji.

Oto jeden z przykładów:

W gminie Aleksandrowskiej, powiatu Biłgorajskiego, zeszłego roku Rada Gminna obcięła z zaprojektowanego budżetu szkolnego, opiewającego na 18262 zł. jedną trzecią część. Miarodajne czynniki szkolne zastanawiały się nad przyczynami tego haniebnego masakrowania budżetu szkolnego i dopiero w tym roku przekonały się o istocie rzeczy.

Oto przy końcu ubiegłego roku stanowisko sekretarza gminnego objął p. Plate, który ustosunkował się przychylnie do szkolnictwa i jemu to zawdzięczamy, iż tegoroczny budżet mimo, że zaprojektowany był o 2000 zł. wyżej od zeszłorocznego, przeszedł na Radzie gminnej, nawiasem mówiąc złożonej z tych samych radnych co i w zeszłym roku i przy tym samym wójcie, prawie bez zmian. W p. Plate nauczycielstwo widzi obywatela rozumiejącego swoje obowiązki! Daj Boże, ażebyśmy nie doznali rozczarowania.

Nauczyciel.

„Tydzień Emigranta Polaka“. We wtorek, dnia 7 stycznia b. r. o godz. 17-ej odbyło się w Senacie I-sze posiedzenie Komitetu Wykonawczego „Tygodnia Emigranta Polaka“ pod przewodnictwem Pana Marszałka Szymańskiego

Po dyskusji zatwierdzono w ogólnych zarysach opracowane przez Biuro programy „Tygodnia“ dla Warszawy, prowincji i dla środowisk emigracyjnych, przekazując szczegółowe rozpatrzenie zgłoszonych projektów odpowiednim Komisjom. Pozatem zatwierdzono kalendarz prac przygotowawczych, z którego wynika, że wszelkie przygotowania muszą być ukończone przed 1 kwietnia r. b. Sam „Tydzień“ projektowany jest na początek kwietnia.

Na przewodniczących poszczególnych Komisyj uchwalono poprosić: Komisji Prelegentów — p. Wacława Sieroszewskiego, Komisji Imprez — p. generałową H. Hubicką, Komisji Radjowej — dyr. Z. Chamca, Komisji Kinowej — dyr. A. Niemirskiego, Komisji Teatralnej — dyr. Śliwińskiego, Komisji Finansowej — naczelnika Kokoszkiewicza, Komisji Prowincjonalnej — dyr. Szwedowskiego, Komisji Wydawniczo-Prasowej — p. K. Zieleniewskiego.

Następnie omówiono sprawę powołania do życia Komitetów Wojewódzkich ich współpracę z Komitetem Organizacyjnym w Warszawie, jak również sprawę powierzenia mandatu zorganizowania „Tygodnia“ w środowiskach emigracyjnych poszczególnym organizacjom lokalnym wychodźtwa.

Po zatwierdzeniu prowizorycznego preliminarza budżetowego na bieżące wydatki kancelaryjne i biurowe przekazano sprawę ułożenia pełnego budżetu „Tygodnia“ Komisji Finansowej.

Uruchomienie poszczególnych Komisyj nastąpi w dniach najbliższych.

Kształcenie na urzędników samorządowych. Do szkół i instytutów, które, jak wylicza okólnik M. S. W. z 4 stycznia b. r., w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Wilnie

i w Łucku, przygotowują różnej kategorji pracowników do samorządu, przybywa Jarosław (Małopolska). Jarosławska 4-letnia szkoła handlowa uwzględnia w swoim specjalnym programie nauki dział przedmiotów samorządowych i na najwyższym kursie specjalizuje swoich kandydatów między innemi na pracowników samorządowych. Szkoła stoi na poziomie gimnazjum. Warunkiem wstępu do pierwszej klasy jest ukończenie 4 klasy gimnazjalnej względnie pełnej szkoły powszechnej i egzamin wstępny, zaś do czwartej klasy — świadectwo ukończenia 3-klasowej szkoły handlowej. Przy szkole prowadzi się nadto kursy samorządowe.

Wyższy Kurs Nauczycielski. Zarząd Okręgowy Związku P. N. S. P. w Krakowie organizuje w Wejherowie w czasie przyszłych feryj szkolnych 6-cio tygodniowy, przygotowawczy Wyższy Kurs Nauczycielski.

a) z języka polskiego i rysunków
b) z języka polskiego i śpiewu
c) z robót ręcznych i rysunków
d) z wychowania fizycznego i śpiewu.

Oprócz powyższych przedmiotów grupy a) b) c) d) łącznie, będą miały wykłady z nauk pedagogicznych i nauki o Polsce współczesnej. Bliższych informacyj udzieli, po nadesłaniu znaczka pocztowego: Zarząd Okręgowy Związku P. N. S. P. w Krakowie, Rynek Główny 29, II p.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Wincenty Lewicki z Łabuń, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Zamość, rocznik 1892. 3—2

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administr. Zamość, Dom Ludowy im. Staszica (wejście do kina „Stylowego"). Skrz. poczt. Nr. 35.

PRENUMERATA:

Rocznie	6.— zł.
Półrocznie	3.— zł.
Kwartalnie	1.50 zł.

Numer pojedyńczy 60 gr.

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona	40 zł.
1/2 strony	20 zł.
1/4 "	10 zł.
1/8 "	5 zł.

Drobne ogł. 10 gr. za wyraz.

Wydawcy: **Zarządy Oddziałów Pow. Z. P. N. S. P. w Zamościu, Biłgoraju i Tomaszowie Lub.**

Komitet Redakcyjny: **J. Sobiesiński, Wł. Wężyk, J. Podlewski, Wł. Oleszek, A. Pihowicz, J. Sander, L. Wilga, Wysocki, Kowalski, Szubert, Matejko.**

Redaktor: **Romuald Lindner.** Redaktor odpowiedzialny **Jan Gaździcki.**

1981.900.15.1.30. Druk Sejmiku Zamojskiego